



Wmurowano kamień węgielny

## Budynek to nie wszystko



W obecności  
m.in. prezydenta  
Bronisława  
Komorowskiego,  
abp. Sławoja Leszka  
Głódzia,  
abp. seniora Tadeusza  
Gocłowskiego  
14 maja w Gdańsku  
**został wmurowany  
akt erekcyjny  
pod budowę siedziby  
Europejskiego  
Centrum  
Solidarności.**



## Ks. dr Jacek Meller

Nie traktujmy wyjazdu do Taizé jako wakacyjnej przygody. Co prawda spotkamy się z nowymi ludźmi, znajdujemy trochę miejsca na zabawę, ale na pewno nie jest to przestrzeń o charakterze zabawowo-

przygodowym. Wspólnota Braci z Taizé zaprasza do dzielenia ich życia, nastawionego przede wszystkim na szukanie Pana Boga i jedności chrześcijan. Fundamentem spotkania jest wspólna modlitwa, słuchanie słowa

Bożego i dzielenie się doświadczeniem wiary. Do Taizé przyjeżdżają młodzi pochodzący z różnych wspólnot chrześcijańskich całego świata. Spotykając się z nimi, odkrywamy to, co nas łączy. Od lat wielu młodych z archidiecezji gdańskiej bierze udział w tych spotkaniach, a także w Europejskich Spotkaniach Młodych, wielu spotyka się na comiesięcznej modlitwie ze śpiewami z Taizé w kościele św. Jerzego w Sopocie.

Przez całe lato z Wrocławia do Taizé kursuje bezpośredni autokar, w wielu miastach organizowane są grupy pielgrzymów, także z Gdańska planowany jest wyjazd 3 września.

Strona organizatora: [www.sites.google.com/site/zgdanskadotaize/](http://www.sites.google.com/site/zgdanskadotaize/).

Ks. Jacek Meller współpracuje ze Wspólnotą z Taizé

ANDRZEJ URBAŃSKI

## Latem ze św. Mikołajem

**GDYNIA-CHYLONIA.** Wyjątkowo bez śniegu, ale ze św. Mikołajem w tle odbędzie się Dzień Dziecka w parafii św. Mikołaja w Gdyni. I choć szczególnie o dzieciach przypominamy sobie 1 czerwca, my zachęcamy, by pamiętać o ich życiu przez cały rok. I dodatkowo szczególnie wtedy, gdy wśród nas coraz więcej jest dzieci, które na co dzień nie doświadczają prawdziwej miłości.

– Ich rodzice albo się rozeszli i ich zostawili, albo borykają się z wieloma problemami lub zyczajnie nie potrafią odkryć w sobie i przekazać swojej rodzicielskiej miłości dzieciom. Dlatego pragniemy docierać do tych rodzin

i zanosić im to światło miłości – opowiada Aneta Puszek ze Stowarzyszenia św. Mikołaja. Jeśli chcesz się przyłączyć do inicjatywy Stowarzyszenia św. Mikołaja i sprawić, że w Dniu Dziecka twarze tych najmłodszych zajaśnieją radością, zadzwoń do organizatorów festynu w Gdyni. Może właśnie Ty będziesz mógł, jak Święty Mikołaj, sprezentować jednemu z tych dzieci zabawkę o której marzy, sfinansować zajęcia rozwijające jego talenty lub obóz wakacyjny, na którym nigdy nie był. Więcej na ten temat dowiesz się w Gdynskim Stowarzyszeniu św. Mikołaja Biskupa, przy ul. św. Mikołaja 1.

## Marsz dla życia

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** 22 maja (niedziela) odbędzie się drugi w naszej archidiecezji Marsz dla Życia i Rodziny. Chętni proszeni są o przybycie już na godz. 15.30 pod pomnik Poległych Stoczniovców (Trzy Krzyże) w Gdańsku na placu Solidarności. Wtedy też harcerze rozdadzą uczestnikom ulotki informacyjne i baloniki. Hasłem tegorocznego marszu jest „Jan Paweł II – promotor godności człowieka i rodziny”, nie zabraknie więc odwołań i przypomnień do nauczania papieskiego. Marsz zakończy się w bazylice Mariackiej, gdzie odbę-

dzie się nabożeństwo dziękczynne za beatyfikację JPPII. Każdy z uczestników otrzyma pamiątkową nalepkę. Przede wszystkim jednak nie zabraknie śpiewu, świadectw – m.in. o ojcostwie powie Lech Dokowicz, znany reżyser filmowy, autor znanych filmów „Syndrom” czy „Egzorcyzmy Anneliese Michel” – i modlitwy. Marszowi patronują metropolita gdański Sławoj Leszek Głódź, a także Radio Plus, „Nasz Dziennik” i oczywiście „Gość Niedzielny”.

pod patronatem „Gościa”

## Życzenia dla o. Czapiewskiego

**GDYNIA.** „Sto lat” zaśpiewali w sobotę 14 maja jezuita, o. Stanisławowi Czapiewskiemu przyjaciele i współbracia. Ojciec Stanisław od 6 lat mieszka w Kolegium Jezuitów w Gdyni. Urodził się w 1911 r. w miejscowości Liniewo obok Kościerzyny. Przed wojną studiował w Krakowie i Lublinie. We wrześniu 1939 r. przyjechał do Wilna, aby kontynuować studia teologiczne na słynnym do dziś Uniwersytecie Stefana Batorego. 21 grudnia 1940 r. otrzymał w terminie przyspieszonym święcenia kapłańskie z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Jako młody kapłan został aresztowany przez Rosjan i zesłany na Syberię. W woj-

skowym mundurze, w stopniu kapitana i z krzyżykiem kapelańskim zaczął stawiać pierwsze kroki w wojskowym duszpasterstwie w 28. Pułku Piechoty. Przeszedł wtedy szlak przez Kazachstan i Środkowy Wschód do Bejrutu. Po wojnie wyjechał do USA i przez 36 lat prowadził biuro misyjne. Jego głównym celem było wspieranie finansowe misjonarzy w ówczesnej Północnej Rodezji (dzisiejsza Zambia). Po zakończeniu tego zaangażowania na rzecz misji w 1987 r. osiadł w Hamtramck w USA w parafii św. Władysława i pomagał miejscowemu proboszczowi. W 2005 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Kolegium Jezuitów w Gdyni.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Każde dziecko powinno być uśmiechnięte, a ty możesz w tym pomóc

## Słowo o dojrzałości

**GDYNIA.** Chcesz osiągnąć dojrzałość i pełnię człowieczeństwa, przyjdź na konferencję organizowaną przez Towarzystwo Edukacyjne Lokomotywa. Gościem specjalnym spotkania będzie Marcin Gajda, który podejmie refleksję na temat integralnego rozwoju osoby jako drogi do osiągnięcia dojrzałości i pełni człowieczeństwa. – Postaramy się znaleźć odpowiedzi na pytania, na czym polega zjawisko rozwoju, jak pobudzać do rozwoju siebie samego i drugiego człowieka, oraz opowiemy o postawach wychowawczych i rodzicielskich wspierających rozwój dziecka – opowiada Edyta Gronowska z Towarzystwa Edukacyjnego Lokomotywa. Konferencja odbędzie się 28 maja, a poprzedzi ją Msza św. o godz. 9 w kościele jezuitów.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański



Akcja w archidiecezji gdańskiej

# Pokaż, za czym jesteś!

To nie tylko wędrowka po Starym Mieście, ale **promocja wartości, o których często świat zapomina.** W niedzielę 22 maja Marsz dla Życia i Rodziny przejdzie ulicami Gdańska. O idei akcji mówi Waldemar Jaroszewicz, jej współorganizator.



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

**ANDRZEJ URBAŃSKI: Po raz drugi w archidiecezji gdańskiej odbędzie się Marsz dla Życia i Rodziny. Czy takie wydarzenia mają sens?**

**WALDEMAR JAROSZEWICZ:** – Od kilku lat wyraźnie zaznaczyła się tendencja do publicznego wyrażania swych poglądów i manifestowania racji, nie tylko protestowania. To chyba jest taki znak czasów. Dodatkowo nabierają one innego sensu z tej racji, że usiłuje się usunąć wartości i symbolikę chrześcijańską z przestrzeni publicznej. Widać niedostatki systemu demokratycznego. Kiedy w Hiszpanii próbowano wprowadzić prawo sprzeczne z wyznawanymi wartościami, na ulicę wyszły 2 miliony ludzi. Myślę, że pośrednio jest to również odpowiedzią na jednostronne przedstawianie problemów przez media publiczne.



**Waldemar Jaroszewicz zaprasza do uczestnictwa oraz promocji życia i rodziny**

**Dlaczego na pierwszy marsz przyszło stosunkowo mało osób?**

– Myślę, że ten sposób wyrażania poglądów wiąże się u nas jeszcze głównie z formą protestu w sytuacji

drastycznego obniżenia sytuacji bytowej czy negocjacji płacowych. W miastach, w których takie marsze mają już swoją tradycję – w Warszawie czy Szczecinie – uczestnicy w nich po kilkanaście tysięcy ludzi. W Gdańsku jak na pierwszy raz 2,5 tysiąca uczestników to i tak chyba sporo. Podobnie jak w ubiegłym roku, tak i w tym głównym motywem muzycznym będzie refren piosenki, którą śpiewaliśmy na hipodromie: „Nie lękajcie się”.

Nie lękajmy się więc publicznie manifestować opowiedzenia się za wyznawanymi wartościami.

**Marsz to nie tylko wędrowka grupy ludzi po Starym Mieście w Gdańsku. Jakie wartości umacniające rodzinę udaje się w ten sposób wypromować?**

– Przede wszystkim chcemy pokazać sobie nawzajem, że osób wyznających te same wartości jest dużo więcej, niż nam się wydaje. A my mówimy o poszanowaniu godności, życia, kobiety i rodziny. Niestety, w mediach o tym nie słychać i nic nie wi-

dać. Wręcz przeciwnie, kobieta jest często ukazywana w sposób przedmiotowy, a życie ludzkie ma mniejszą wartość niż żabi skrzek czy owady, o których ochronę upominają się ekologodzy.

**Zapraszając na marsz, podkreślcie, że ma on być także wyjątkowym dziękczynieniem za beatyfikację Jana Pawła II. Nowy błogosławiony, szerząc cywilizację miłości, bronił godności i świętości życia ludzkiego oraz rodziny. Stawiał to nam jako zadanie na trzecie tysiąclecie. Ono nie jest łatwe.**

– Nie tylko nie ma prostych odpowiedzi, ale nie ma prostych rozwiązań. Wszystko trzeba zacząć od określenia priorytetów, czyli od ustalenia, co jest najważniejsze. To zadanie przede wszystkim dla ludzi władzy. Czy podstawą jest partyjny interes, ideologia, obrona zdobytej władzy czy jednak wartości, o których mówił bł. Jan Paweł II?

Być może pamiętamy polityków i media podczas uroczystości beatyfikacyjnej – wszyscy przypomnieli sobie o wartościach, godności, ale wyłącznie w warstwie werbalnej. Nie przekłada się to w żaden

**Ubiegłoroczny przemarsz zjednoczył ludzi w różnym wieku i różnego stanu**

sposób na praktykę życia codziennego.

Nie chcę oczywiście winić tylko polityków. Przecież oni też zostali wychowani w rodzinach. Takich sobie wy-

chowaliśmy polityków, takich przedsiębiorców, nauczycieli, księży czy artystów. Świętość Jana Pawła II pokazuje, że możliwa jest jednak jedność: myślenia, mówienia i działania zgodnego z wyznawanymi wartościami. Są też rodziny, którym jest trudno, ale dają świadectwo życia zgodnego z najważniejszymi zasadami. I daj Boże, że z takich rodzin będą wywodził się przyszli politycy.

**Marsz zakończy nabożeństwo dziękczynne z przyrzeczeniami duchowej adopcji w bazylice Mariackiej. Na czym polega przyrzeczenie duchowej adopcji i kto może w tym uczestniczyć?**

– Najogólniej można powiedzieć, że jest to modlitewna opieka nad Bogu tylko znanym dzieckiem w łonie matki, którego życie jest zagrożone. To także modlitewna opieka nad jego rodzicami, aby pozwolili mu przyjść na świat. Mogą się tego podjąć wszyscy, którzy przez dziewięć miesięcy chcą się modlić w takiej intencji. ■



## PROJEKT EWANGELIZACYJNY.

**Mówić o Bogu współczesnym językiem, często do zniechęconego, sfrustrowanego, a jednocześnie wymagającego młodego człowieka, nie jest prosto. Grupa studentów ze wspólnoty Efraim z Gdańska znów postanowiła zaryzykować.**

tekst i zdjęcia

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

aurbanski@goscniedzielny.pl

**A**kcja ewangelizacyjna „Otwórz Oczy” odbyła się w Gdańsku już po raz piąty. Gdy podczas technikaliów większość studentów bawi się na plenerowych koncertach i grilluje przed akademikami, organizatorzy projektu „Otwórz Oczy” zaproponowali zupełnie inny sposób spędzenia wolnego czasu.

W czasie trzydniowego święta podczas koncertów, pokazów filmowych, paneli dyskusyjnych, warsztatów psychologicznych czy konferencji szukali odpowiedzi na ważne kwestie: „Czystość w Miłości”, „Miłość to nie łaskotki, czyli o sztuce bycia razem”, „Miłość Boża”.

### Można się bawić inaczej

Dla jednych juwenalia czy technikalia to jedna wielka impreza, na której liczą się zabawa,

# Na miłość otwórz o

muzyka i...alkohol. Dużo alkoholu. Czy w tym wszystkim jest też miejsce na wiarę? Studenci ze wspólnoty Efraim pokazują, że jest alternatywa.

Idea projektu powstała w 2007 r. Wówczas jedynie dwie osoby ze wspólnoty Efraim postanowiły zorganizować w trakcie trójmiejskich juwenaliów imprezę, będącą świadectwem wiary. Wkrótce okazało się, że osób chętnych do współtworzenia projektu jest więcej. Inicjatywa otrzymała nazwę „Otwórz Oczy”. Najpierw dość nieśmiało zaczęły się rozmowy z Samorządem Studentów Politechniki Gdańskiej o możliwości zorganizowania wydarzenia jako imprezy towarzyszącej Neptunaliom. Pomimo początkowego zdziwienia, samorząd zgodził się i można było zorganizować pierwszą edycję OO w 2007 roku.

– Dziś studenci są wymagający, ale często mają bardzo luźne podejście do wiary i Boga – mówią osoby spotkane podczas jednego z wydarzeń w ramach „Otwórz Oczy”. Niektórzy żacy mają krytyczny stosunek do takich akcji. – Gadka o Bogu między jednym kufem piwa a drugim? A może kilka szybkich zdrowasiek pomiędzy koncertami? – tak jeden ze studentów wyobraża sobie ewangelizację podczas „Otwórz Oczy”.

Nic dziwnego, że jednym z elementów projektu OO było zapraszanie przez tzw. lotne brygady do refleksji o Bogu. A sposobności do tego podczas trzech dni technikaliów było wystarczająco dużo.

### Czy to ma sens?

Czy rozmowy o Bogu w czasie imprez rozrywkowych mają sens? – Rozmawiam często ze znajomymi i mam wrażenie, że potrzebują czegoś więcej. Nie wszystkim podoba się styl życia typu: wolne związki, imprezy, miękkie narkotyki. Chcemy pokazać młodym ludziom, że jest więcej osób, które szukają głębszych wartości – mówiła mediom przed akcją Anna Chomnicka, współorganizatorka projektu, który w tym roku miał nazwę nieco rozszerzoną i prowokacyjną – „Na miłość Boską, otwórz oczy”.

Ten projekt skierowany był do każdego. Wstęp na wszystkie wydarzenia był wolny. – Widziałam, że przyszli różni ludzie, osoby mieszkające w akademikach, studenci z innych uczelni, a także licealiści. Zatrzymywali się, by posłuchać koncertu, potem była możliwość spotkania, zapoznania się i porozmawiania – opowiada Ewa Kanafa, współorganizatorka koncertów. – Spotkałam koleżankę, z którą nie widziałyśmy się wiele lat. Okazało się, że cały czas mamy podobne zainteresowania, przemyślenia. Także w kontekście poszuki-



# ć Boską czy



wań drogi do Boga i relacji między ludźmi – mówi Hanna, studentka III roku Politechniki Gdańskiej. Koncerty odbywające się podczas akcji i studenckiej imprezy niosły ze sobą konkretne, nienachlane przesłanie o Bogu kochającym i pomagającym, jeśli się tylko Mu zaufa. – Poruszające i bardzo ważne dla mnie były świadectwa osób z zespołów, szczególnie te o czystości związku – opowiada Ewa Kanafa.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się także tańce izraelskie, spektakle Teatru Ognia oraz szrudlarzy. – Myślę, że to bardzo ważne, aby pokazywać, że wiara w Boga powinna dawać odwagę i pozwalać niesamowicie rozwijać się naszym talentom, by cieszyć się sztuką, pięknem, po prostu życiem – zaznacza jedna z uczestniczek projektu. – Wiem, że gdyby nie Pan Bóg, nie byłoby mnie tu i teraz. Bo to dzięki

**Koncerty podczas „Otwórz Oczy” to nie tylko muzyka, ale i świadectwo**

Jego łasce mamy siły i odwagę, by nie dać się przeciwnościom i tworzyć to wydarzenie – podkreśla Ewa Kanafa.

## Trzeba mówić konkretnie

Jędrzej Jackiewicz przez trzy dni uczestniczył w warsztatach i konferencjach. Z absolutnym zaciekawieniem. – Zastanawiałam się, jak głoszący konferencje podejść do zaproponowanych im tematów, jak moi koledzy i koleżanki studenci odnajdą się w temacie Bożej miłości, który jest motywem przewodnim tegorocznego OO, jakie będą mieli pytania i wątpliwości – opowiada Jędrzej.

„Dlaczego wiara jest tabu?” – panel dyskusyjny, który zaproponowano pierwszego dnia, zgromadził większą, niż się spodziewano, publiczność. Zaproszeni goście ciekawie mówili o sprawach

wiary. – Bardzo podobała mi się wypowiedź dr Doroty Dźwig, teolog, wykładowcy Uniwersytetu Gdańskiego, która o wierze mówiła bardzo prosto – opowiada Jędrzej Jackiewicz. – Wiara powinna iść w parze z rozumem – powtarzała prawdę znaną nie od dziś. – Współczesnemu chrześcijaninowi nie jest łatwo żyć w świecie pełnym absurdu i pustki – usłyszeli uczestnicy debaty. Konferencja drugiego dnia, poświęcona miłości, przyciągała swoim tytułem. „Miłość to nie łaskotki, czyli o sztuce bycia razem”. Spotkanie prowadził jezuita o. Robert Bujak. – Ojciec Robert mówił o różnicach w przeżywaniu miłości przez kobiety i mężczyzn, o tym, jak ważna jest znajomość tych różnic, aby bardziej świadomie przeżywać relację z drugą osobą – opowiada Jędrzej. Niektórzy z obecnych po raz pierw-

**Czasami pantomima może gestami wyrazić więcej niż niejedna długa wypowiedź na temat miłości i wiary**

szy zapoznali się z teorią pola minowego czy też teorią dziurki, które jezuita stworzył osobiście na podstawie obserwacji i rozmów z małżeństwami, narzeczonymi oraz osobami samotnymi. Nie wchodząc w szczegóły, zapraszam do bezpośredniego spotkania z ojcem w siedzibie jezuitów w Gdyni.

Czy warto było zorganizować takie przedsięwzięcie? Czy za rok pojawi się szósta edycja? – Tak, chociaż nie wiemy, czy w tym roku ktoś, przechodząc obok naszych imprez, zatrzymał się na chwilę i zastanowił się nad swoim życiem, nad swoją wiarą lub jej brakiem – mówi organizatorzy. I zastanawiają się, czy słowa „czego pragniesz?” na plakacie wiszącym na jednym z akademików pobudziły kogoś do prawdziwej, a nie tylko powierzchownej odpowiedzi. ■



## Czy warto było?

**JUSTYNA**, STUDENTKA II ROKU POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

– Byłam już na dwóch poprzednich edycjach tej akcji. Jak zwykle zostałam pozytywnie zaskoczona atmosferą, która panowała zarówno na scenie, jak i wokół niej. Bardzo podobał mi się zespół Love Story, świetna muzyka, przepiękna dobra treścią. Młodzi, zdolni muzycy zagrali prosto z serca, nie można było stać obojętnie. Na ostatnim koncercie Propagandy Dei całkiem spora grupa skakała w rytmach reggae. Żał było odchodzić spod sceny. Duże wrażenie wywarło na mnie również przedstawienie pomiędzy koncertami. Nie spodziewałam się tańca z ogniem i szrudlarzy, którzy próbowali pokazać piękno miłości i szczerą relację między chłopakiem i dziewczyną.

**MICHAŁ**, STUDENT III ROKU BUDOWNICTWA POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

– Zespół Propaganda Dei poderwał i rozruszał publikę. Nie uczestniczyłem w pełni we wcześniejszych koncertach, ale na ostatnim bawiłem się znacznie. Zespół rzucał pojedyncze zdania o wierze. Taka forma przekazu mi odpowiada. Niczego mi nie narzuca. Cały koncert był dobrze zorganizowany, niczego bym nie zmienił.



## SPOŁECZEŃSTWO.

– Od początku mottem Akademii są słowa Jana Pawła II, wypowiedziane na Zaspie w 1987 r.:

**„Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich”** – mówi Anna Halagiera-Jarmoszka, pomysłodawca i organizator Akademii Solidarności.

tekst i zdjęcia

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

sczalej@goscniedzielny.pl

**Z**organizowana już po raz siódmy Akademia (trzeci pod patronatem „Gościa Niedzielnego”) jest jednym z projektów realizowanych przez Europejskie Centrum Solidarności. Uczestniczy w niej młodzież (do 30. roku życia) z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Nie są to przypadkowe osoby, ale ci, którzy udzielają się często w różnych organizacjach wspierających demokrację i działania społeczne. W tym roku przyjechało prawie 50 osób z 9 krajów.

### Solidarność – historia i terażniejszość

O historii „Solidarności”, o własnych doświadczeniach opowiedzieli jej twórcy i znawcy. Wykłady wygłosili m.in.: Bogdan Borusewicz, prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, Jerzy Borowczak, Mirosław Chojecki, Piotr Wołkowiński.

Pierwszy podkreślił tragiczną dla świadomości Polaków rolę powstania warszawskiego. – Działaliśmy tak, żeby stawiać silny opór, ale żeby jednocześnie nie doprowadzać do starcia generalnego – podkreślił marszałek Senatu. Pomijając jednak historyczne uwarunkowania wybuchu „Solidarności” – jako Polacy znamy



je dosyć dobrze – wielką ciekawostką były pytania młodych, zwłaszcza z dawnego terenu ZSRR.

Uczestnicy z Ukrainy zwrócili uwagę na fakt, że po pomarańczowej rewolucji, po okresie wielkiej aktywności, nastąpiła stagnacja. A tymczasem Ukraina wciąż nie jest państwem w pełni demokratycznym. – W jaki sposób zatem spro-

# Pytając o (S)solida

wokować aktywność, zwłaszcza wśród ludzi młodych? – pytali.

– W Polsce też tak było. Wielka aktywność roku '80 skończyła się de facto już w 1985 r. – podkreślił Borusewicz. Dodał przy tym, że w każdym społeczeństwie wysoką aktywność można utrzymać najwyżej przez rok. A ci, do których inni się dołączają, stanowią nie więcej niż 10 proc. społeczeństwa. Zdaniem Borusewicza największym problemem Ukrainy jest korupcja i system oligarchiczny. Podobnie w Rosji, gdzie wąska grupa osób przejęła olbrzymi majątek, którym się nie dzieli. – W Polsce takiej korupcji nie ma, udało nam się wytworzyć klasę średnią – zauważył. Czy zatem na Wschodzie zmiany są możliwe? Sam Bogdan Borusewicz nie dał uczestnikom gotowych recept, poza jedną: stawianie sobie możliwych do osiągnięcia celów i ich konsekwentna realizacja.

Zgoła odmiennie, bo bardziej pesymistyczne widzenie idei solidaryzmu dzisiaj zaprezentowała poetka i nauczycielka języka polskiego Bożena Ptak. W 1980 r. reprezentowała w gdańskiej stoczni środowisko literackie. – Dzisiaj staram się nadrobić czas stracony dla córki, zajmując się moją wnuczką – wyznaje. Przy okazji warto wspomnieć, że to właśnie dla córeczki gdańskiej opozycjonistki Krzysztof Kasprzyk napisał piosenkę, która stała się później nieoficjalnym hymnem „Solidarności”.

Młodych ludzi interesowało, jak wyglądało zaopatrzenie stoczni w czasie strajku, kto przynosił jedzenie etc. – Uważam, że dużo osiągnęliśmy, i nigdy nie chciałabym wrócić do tamtych czasów. A że nie wszystko się udało... – mówi. A co się nie udało? Ano, chociażby to, że córka pani Bożeny musiała wyjechać do Irlandii w poszukiwaniu chleba. Tam, parając się także dziennikarstwem, nakręciła m.in. reportaży dla TV Polonia z pobytu w Irlandii prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. – Prezydent przyjechał namawiać Polaków do powrotu. Na pytanie córki, do czego mają wracać, co może zaoferować młodym Gdańsk – tu pewnie będę kompromitować – ale prezydent powiedział, że mamy... piękne plaże – powiedziała z nutą żalu. Córka wróciła bynajmniej nie ze względu na plaże. Gdyby jednak w Irlandii została, mogłaby urodzić dziecko, a świadczenia socjalne byłyby pewnie wyższe niż u nas pensja...

W czasie spotkania z młodzieżą Bożena Ptak podkreśliła ważną historycznie kwestię. – Dziwię się, że nie słyszeliście, że nie uczycie się o ludziach, którzy byli dla mnie guru. Jak Andrzej Gwiazda, który był mózgiem w dużej mierze tego, co się działo przed „Solidarnością” – zauważyła. Do tego żona Gwiazdy, Joanna, i pracownica Anna Walentyłowicz. Spotkanie z opo-

zycjonistką „Solidarności” zakończyła smutna konstatacja. – Zostaliśmy zniechęceni w wolnej Polsce do wielu działalności społecznych. Ja sama nie wiem, czy mam ochotę brać udział w wyborach – podkreśliła. Być może rzeczywiście trzeba dopuścić do sterów rządowych więcej kobiet, zamiast „chłopców” poubieranych u Armaniego. Te przynajmniej wiedzą, że dziecku trzeba dać jeść i ile to kosztuje...

### Nadzieja w jeszcze nieskażonych

Bo chyba tak można powiedzieć o młodych, wrażliwych ludziach, uczestnikach Akademii. Z ich wiedzą historyczną, zwłaszcza u obco-krajowców i wbrew obawom Bożeny Ptak, też nie było źle. Wręcz przeciwnie.

– To są studenci i liderzy. Historię najnowszą, w tym i „Solidarności”, znają znakomicie. Na pewno nasi uczniowie szkół średnich nigdy nie pomyślą daty stanu wojennego, ale już z datą zatwierdzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego mogłyby być kłopoty – mówi Jagna Kofta z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Znajomość historii, ot chociażby uczestników z Azerbejdżanu czy Armenii, należałoby pewnie zadeedykować tym osobom, które w stosunku do naszej historii – mniej czy bardziej świadomie – mają pamięć krótką lub wybiórczą. A tym, o którym wielu woli nie pamiętać, jest Jan Paweł II i samo podłoże religijno-duchowe zrywu z 1980 r., co nadal jest fenomenem dla ludzi Wschodu. – Cały czas podkreślam, że kiedy Polacy klękli przed Janem Pawłem II, wtedy z kolan powstał – powiedział do młodych prof. Andrzej Paczkowski.

Iryna Sheiko-Ivankiv pochodzi z Ukrainy, gdzie działa w organizacji „Alians dla demokracji”, a w Polsce robi doktorat z prawa; jego tematem są solidarne prawa dla wszystkich ludzi. – Tu przekonałam się, jak olbrzymi był wpływ Jana Pawła II na „Solidarność”, jego duchowe przywództwo. Niestety, nasz Kościół prawosławny jest podzielony na patriarchy: kijowski i moskiewski. Obecny rząd wspiera moskiewski, a to powoduje, że sam Kościół jest niewiarygodny – podkreśla. Wiele pytań, stawianych nie tylko przez Ukraińców, dotyczyło właśnie styku religii i „Solidarności”. – Czegoś takiego na świecie nie było – podkreślali. Choć nie wszyscy to rozumie i się z tym zgadzali. Pytania rodziły się zapewne pod wpływem filmów Mirosława Chojeckiego, które oglądali uczestnicy. Na nich: Msza św., spowiedź, Komunia św., a na bramie stoczni portrety MB Częstochowskiej i papieża z Polski.

Sama Akademia Solidarności to oczywiście nie tylko nauka historii. Rodzą się pomysły na działania, na przyszłość. Wojciech Arczewski, 23 lata, przyjechał do Gdańska z Radomia. Studiuje fizjoterapię, a od niedawna jako wolontariusz pomaga osobom niepełnosprawnym (głucho-niewidomym) w znalezieniu pracy. – Mój postulat solidaryzowania się z pracownikami hiper-

marketów wziął się z osobistego doświadczenia – wyjaśnia. Zaraz po maturze Wojciech pracował w jednym z nich, zarabiając 4 zł za godzinę. Jednocześnie był świadkiem wykorzystywania ludzi ponad miarę, a także łamania istniejącego prawa pracy. Młodego radomianina nie opuszcza myśl o emigracji. Z drugiej strony chciałby zostać i coś w Polsce zrobić.

– Czuję odpowiedzialność za swój kraj – podkreśla poważnie. Jaka zatem przyszłość czeka młodych ludzi w kraju „Solidarności”? – Wydaje mi się, że wydarzy się w Polsce jakiś mały apokalipsa, którą rozumiem jako wielki kryzys gospodarczy. Wtedy być może okaże się, że te nasze metry kwadratowe, nasze małe raje, czyli mieszkania na trzydziestoletnie kredyty, okażą się budowaniem królestwa – nie Bożego, ale na krótką metę – podkreśla dr Michał Łuczewski, wykładowca socjologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Czy zatem jako naród obudzimy się i zaczniemy żyć nie marzeniami o garniturach od Armaniego, ale umiejętnością dostrzeżenia tych, którzy sobie już nie radzą, czas wkrótce pokaże. – Nie chodzi tu tylko o tych, którzy pracują w Biedronkach, ale i o tych, którzy zarabiają mnóstwo pieniędzy. Z tymi jest jeszcze gorzej. Dla nich niejednokrotnie korporacje stają się nową, wypaczoną formą religii – zauważa socjolog.

Tegoroczna Akademia Solidarności zbiegła się z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach ważnej instytucji, jaką jest ECS. Wokół niej narosło wiele kontrowersji, o czym świadczyła demonstracja wcale licznych jej przeciwników. Tak jak wiele kredytu zaufania dostał o. Maciej Zięba OP, tak należy się on również nowemu dyrektorowi ECS-u Basilemu Kerskiemu. Ten drugi musi się jednak spieszyć. Ludzie coraz częściej są zmęczeni i sfrustrowani. Brakiem pracy, jej nadmiarem i niemożnością utrzymania rodzin. Żeby nie okazało się – wcześniej niż później – że zawali się „świat chłopców w garniturkach od Armaniego...” ■



**Bożena Ptak** zaprezentowała bardziej pesymistyczną wizję idei solidaryzmu niż Bogdan Borusewicz (NA STRONIE OBOK)

# rność

Spotkania dla rodziców i wychowawców

# Kocham i wychowuję



ANDRZEJ URBAŃSKI

**– Ja chyba nie kocham swojego dziecka!** – powiedziała matka 14-letniego chłopca. Ale jej zachowanie przeczyło tym słowom. Miała łzy w oczach i wyraźnie martwiła się, że nie potrafi swojemu synowi dać tego, czego on potrzebuje.

Zaczął się zwyczajnie, z doświadczenia i pragnienia serca. Psycholog Aleksandra Karasowska od początku chciała połączyć „Szkółę dla rodziców” z głoszeniem Dobrej Nowiny o Bogu. Tak powstał autorski program, który łączy psychologię, wychowanie i wartości chrześcijańskie. Pomysł pani psycholog wszedł w życie dwa lata temu i wykorzystuje wieloletnie doświadczenie realizowane w Stowarzyszeniu św. Filipa Nereusza, które już od 12 lat działa na Śląsku. – Dziesięć lat później zaczęło rodzić się pragnienie i potrzeba, by przygotować coś takiego dla rodziców. W tym samym czasie doświadczony psychologa i terapeutę Aleksandrę Karasowską, która współpracowała z grupą śląską, Pan Bóg wezwał do nowego projektu – opowiada Aneta Puszek ze Stowarzyszenia św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni. W ten sposób zrodził się autorski cykl spotkań „Kocham i wychowuję”. Ola na podstawie swojego dużego doświadczenia

pracy z rodzinami, własnego doświadczenia rodzicielstwa i odkrywania prawdy o Bożej miłości przygotowała cykl spotkań, które przeprowadziła już na Śląsku, a częściowo także w Poznaniu i Olsztynie – dopowiada ks. Jacek Socha, proboszcz parafii św. Mikołaja w Gdyni.

## Model ze mnie

– Chyba nie kocham swojego dziecka! – mówi w gabinecie psychologicznym matka 14-letniego chłopca. Ze łzami w oczach, wyraźnie zmartwiona, tłumaczy się, że nie potrafi mu dać tego, czego potrzebuje. Pani psycholog pyta o uczucia, jakie przeżywa wobec syna. – To jest cała burza uczuć! – krzyczy matka. – Czasami wręcz go nienawidzę i mam ochotę rozszarpać, potem czuję się winna za te złe myśli, jeszcze potem martwię się o niego, bo gdzieś wyszedł, a za chwilę jestem wściekła, że znów muszę się o niego bać – opowiada.

Zapewne wielu rodziców ma podobne przeżycia. – Wychowanie dzieci obfituje w trudne sytuacje. Nasze pociechy ciągle czegoś potrzebują, testują z upodobaniem nasze granice, wypróbują na nas swoją siłę i niezależność, nie spełniają oczekiwań, dokonują własnych wyborów i popadają w kłopoty, krytykują, nie zostawiając na nas suchej nitki – wyjaśnia psycholog. W takich momentach przeżywamy bardzo silne i nieprzyjemne uczucia.

– Matka, która do mnie przyszła, była nimi wręcz przytłoczona, w końcu zwątpiła,

czy jest w niej jeszcze miejsce na miłość – opowiada terapeutka. – Sposób, w jaki radzimy sobie z uczuciami w relacji z dzieckiem, odgrywa ważną rolę w jego wychowaniu. My jesteśmy dla niego modelami. Ono, obserwując nas, uczy się wyrażać i kontrolować swoje emocje.

**– Jako rodzice stajemy często przed wyzwaniem wychowania naszych dzieci w skomplikowanym i pełnym zagrożeń świecie – uważa Aleksandra Karasowska**

## Współpraca owocuje

Od samego początku gdyńskie Stowarzyszenie św. Mikołaja Biskupa współpracuje, szczególnie w dziedzinie prorodzinnej, ze Stowarzyszeniem św. Nereusza. – Gdy usłyszeliśmy o tym programie i rzeczach, które Pan Bóg zdziałał dzięki niemu w sercach wielu rodziców i w życiu ich rodzin, zapragnęliśmy to samo zaproponować rodzicom z Trójmiasta – wyjaśnia Aneta Puszek. Dodatkowym elementem decydującym o tym projekcie było własne doświadczenie prowadzenia przy parafii świetlicy socjoterapeutycznej. – Współpracujemy z różnymi rodzinami. Widzimy, jak wielkim wyzwaniem jest wychowywanie dzieci i młodzieży w obecnych czasach, stąd tak ważne jest oparcie działań na profesjonalnej wiedzy psychologicznej i wychowawczej oraz współpracy z Bogiem, który jest Miłością! – podkreśla ks. Socha. Takie priorytety sprawdzają się w ich pracy. A że jedna z zasad, którym są wierni, brzmi: „dobro podaj dalej”, pragną dzielić się tym doświadczeniem z wszystkimi, którzy zechcą przyjść na spotkania.

Andrzej Urbański

## Może i ciebie spotkały takie sytuacje?

Aby dobrze wychować nasze dzieci w świecie pełnym zagrożeń, potrzebujemy wiedzy i mądrości..., a także sojuszników wśród innych rodziców i wychowawców. Podczas spotkań zostanie przekazana wiedza na temat różnych aspektów wychowania dziecka. Będzie też okazja do refleksji nad rolą rodzica oraz wspólnej modlitwy, podczas której będziemy mogli zawierzyć swoje rodziny i dzieci Panu Bogu.

■ **PROWADZĄCY:** ks. dr Jacek Socha, Aleksandra Karasowska (psycholog, terapeuta, autorka publikacji z zakresu wychowania).

■ **PIERWSZE SPOTKANIE:**

„Rodzicielstwo – dar i wyzwanie”  
24 maja, godz. 19.15,  
Gdyńskie Stowarzyszenie  
św. Mikołaja Biskupa,  
ul. św. Mikołaja 1,  
Gdynia-Chylonia,  
sala spotkań nr 10 na I piętrze.

